Nr. 249. Kraków, środa 4 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Sprawa ruska.

Z powodu procesu akademików ruskich, nasza prasa burżuazyjna odgrzewa w pełni swe oburzenie i czytelników swych zagrzewać niem pragnie do walki z „hajdamakami“.

Samo wydarzenie, jako wypadek chwili — należy już do przeszłości. Ekshumowane zostało na użytek sądu, który ma ustalić i ukarać winy jednostek. Los tych jednostek głębiej poruszać może bądź ich sympatyków z obozu ruskiego, bądź ich... rusinożerczych wrogów.

Nie będziemy tu również powracali do oceny faktu, tylokrotnie już komentowanego, obojętnem jest również dla nas, czy korzystnie, czy ujemnie przedstawią się oskarżeni przed sądem. Byli oni aktorami zgiełkliwego epizodu, który przeminął. Nieprzemijającą jest tu jednak kwestya sporna — spór o wszechnicę ruską i tej sprawie z okazyi powyższego procesu znów słów parę poświęcić chcemy.

Naprzód stwierdzamy, że uniwersytet taki prędzej czy później powstać musi; w tym kierunku mimo niechęci burżuazyi polskiej i przeszkód, przez nią stawianych, posuwają się wydarzenia w Galicyi.

Ruskie szkolnictwo niższe musiano uzupełnić średniem, to ostatnie w konsekwencyi stwarza konieczność szkoły wyższej — kopuły nad całą budową. Chodzi o to tylko, kiedy to nastąpi, ile jeszcze przedtem konwulsyjnych wywoła ataków? Bo, że nastąpić musi to, powtarzamy, nie ulega wątpliwości, gdyż przewaga polska w miarę liczebnego przyrostu inteligencyi ruskiej i rosnącego narodowego uświadomienia wsi ruskiej, rzecz oczywista, proporcyonalnie słabnie — i tak dojrzały postulat ruski niedługo jeszcze odpierać będzie w stanie.

Pytanie zaś, co na tej zwłoce, dyktowanej niechęcią, zyskuje element polski? Nic zgoła, bo wszakże nikomu do głowy nie przyjdzie twierdzić, jakoby uniwersytet polski polonizował słuchaczów Rusinów, jakoby zatem ta zwłoka, czem dłuższa, tem korzystniejszą była dla polskiej przewagi. Rzekoma troska o to, że Rusini nie byliby zdolni zorganizować należycie poważnego kompletu profesorskiego jest aż nadto przeźroczystym wybiegiem: jeżeli dyplom ruski oznaczałby mniejszą sumę wiedzy — utrudniałby tem samem inteligencyi ruskiej konkurencyę z gruntowniej wykształconą inteligencyą polską... Nie bądźmy *plus ruthenes*, niż sami Rusini...

Chytre argumenty, adwokackie kruczki, mogą mieć pewną wartość przed sądami, żyjącymi w atmosferze zasuszonych paragrafów — nie mają wartości w życiu.

W konkluzyi tedy powiemy naszej prasie rusinożerczej, która rozpoczyna drugą seryę gromów na „hajdamacką borbę“ i „wandalski napad“, że o ile aktorami przykrych scen lwowskich byli akademicy ruscy, to współautorami byli tu niewątpliwie politycy polscy, nadużywający dzisiejszej swej przewagi, aby ruskie aspiracye uniwersyteckie poddawać denerwującej kwarantannie, bo zdusić je, powtarzamy, nie mają widoku.

Porzućmy kwestyę form: kwestyę kastetów, czy łamania sprzętów... Ci politycy, nie czyniąc żadnych materyalnych spustoszeń w aulach lub pracowniach wszechnic istniejących, są mimo to wandalami, skoro wniwecz obracają sprawę powstania uczelni, uznanej za niezbędną przez naród interesowany.

Ze wszystkich form walki jednego narodu z drugim najobrzydliwszem jest „veto“, stawiane aspiracyom drugiego narodu w tworzeniu własnych ognisk wiedzy. Gdyby szowinizm nie krzewił przysłowiowej etyki murzyna — społeczeństwu polskiemu, walczącemu o uniwersytet polski w Królestwie, nie potrzebaby było długo wyjaśniać ohydy takiego zamurowywania drugiemu narodowi okien — do światła!

Walka o sejm.

Lwowska konferencya partyjna.

We Lwowie odbyła się w niedzielę dnia 1 b. m. pod przewodnictwem tow. posła Hudeca zwołana przez lwowski obwodowy komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej konferencya delegatów organizacyi partyjnej miast przynależnych do obwodu lwowskiego. Prócz delegatów komitetów lwowskich i miast prowincyonalnych, wzięli udział w naradach posłowie tow. Hudec, dr Diamand; reprezentanci ukraińskiej socyalnej demokracyi tow. Mikołaj Hankiewicz i poseł tow. Semen Wityk, tudzież przedstawiciele obwodu stanisławowskiego tow. dr Wilczyński i Herman.

Po referacie tow. Nachera w sprawie **akcyi o sejmową reformę wyborczą**, oraz dyskusyi, w której między innymi zabierali głos tow. posłowie dr Diamand i Wityk, uchwalono następującą rezolucyę:

„Konferencya obwodowa uchwala przedłożony jej plan akcyi w celu zdobycia reformy wyborczej do sejmu na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Wszystkie komitety miejscowe i okręgowe powinny w myśl tego planu akcyi zorganizować wszędzie masy robotnicze do energicznej akcyi o reformę wyborczą do sejmu.

W akcyi tej użyjemy wszystkich środków walki, a nie poprzestając na wiecach, zgromadzeniach i demonstracyach, nie cofniemy się przed orężem strejku masowego, gdyby sfery rządzące sprowokować chciały lud projektem reformy, krzywdzącym jego prawa“.

Na posiedzeniu popołudniowem złożył tow. Hartleb sprawozdanie ustępującego komitetu obwodowego. Po dyskusyi na wniosek tow. dra Diamanda uchwalono polecić wybrać się mającemu komitetowi obwodowemu, by przy pomocy posłów urządził stały systematyczny objazd miejscowości, do obwodu należących, oraz na wniosek tow. Brojdego votum zaufania i absolutoryum ustępującemu komitetowi.

Nastąpiły wybory nowego komitetu. Po dłuższej dyskusyi, w której wyłoniła się kwestya organizacyi żydowskiej, wybrano w tajnem głosowaniu kartkami do komitetu obwodowego tow. Hartleba, Hausnera, Henza, Korkesa, Lisiewicza, dra Loewenherza, Nachera, Salamandra, Tellera, Trawiecką; jako członków zamiejscowych tow. Hoszowskiego (Bolechów), Schumera (Brody), Smolanę (Stryj), dra Zlatkesa (Tarnopol); poza tego wchodzą w skład komitetu posłowie: tow. Diamand, Hudec i Moraczewski, redaktor „Głosu“ Czaki i przewodniczący lwowskiego komitetu miejscowego tow. Mikołaj Hankiewicz.

Po referacie tow. Czakiego o prasie partyjnej i dłuższej dyskusyi nad tą kwestyą uchwalono na wniosek tow. dra Diamanda wyrazić towarzyszom z redakcyi i administracyi „Głosu“ podziękowanie i uznanie za gorliwą i skuteczną pracę.

Proces o zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 3 września.

Przy końcu wczorajszej przedpołudniowej rozprawy obrońca zbiegłego oskarżonego Krata dr Kos prosił przewodniczącego o stwierdzenie, że rząd rosyjski domagał się wydania Krata z powodu przestępstw politycznych. Krata na wypadek wydania czekała kara śmierci lub zesłanie i dlatego uciekł. Przewodniczący potwierdził, że nadeszło pismo, domagające się wydania Krata.

Obrońca dr Rode postawił wniosek, aby trybunał uznał, że czyny, na których opiera się akt oskarżenia, uzasadniają przekazanie sprawy sądowi przysięgłych, a więc trybunał orzekający jest niekompetentnym. Według aktu oskarżenia, oskarżeni dopuścili się zbrodni zaburzenia porządku publicznego i gwałtu przeciwko władzom, które podlegają orzeczeniu sądów przysięgłych.

Prokurator oświadczył się przeciw wnioskowi, który musiałby być zgłoszony w formie sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia.

Przewodniczący stwierdza, że taki sprzeciw faktycznie wpłynął, ale został przez sąd krajowy odrzucony.

Dr Rode zgadza się, aby uchwała trybunału podaną została do wiadomości dopiero po przesłuchaniu oskarżonych.

Nastąpiła przerwa w rozprawie do godz. 3 po południu. Po podjęciu rozprawy rozpoczęło się

przesłuchanie oskarżonych.

Pierwszy zeznaje 25-letni słuchacz filozofii Jarosław Babij. Nie poczuwa się do winy. Zaprzecza, jakoby był na zgromadzeniu przygotowawczem. W zajściach na uniwersytecie nie brał udziału. Na uwagę przewodniczącego, że u sędziego śledczego zeznawał inaczej, oświadcza, że go nie rozumiauo, albowiem mówił po rusku.

Oskarżony Piotr Bekesiewicz, słuchacz filozofii, do winy się nie poczuwa. Zaprzecza udziału w przygotowawczych zgromadzeniach. Ławek na barykady nie nosił. Odmienność zeznań w śledztwie tłómaczy tem, że go komisarz policyi nie rozumiał, bo mówił po rusku, a policyant zeznania jego tłómaczył po polsku.

Osk. Iwan Ciapka, słuchacz praw, do winy się nie poczuwa. W gmachu uniwersytetu oczekiwał rezultatu wysłanej do rektora deputacyi. Tam przeszedł obok niego ktoś, o kim się później dowiedział, że to był dr Winiarz, a który mruczał pod nosem: „Dzika ruska banda!“ To go wzburzyło. W tej samej chwili usłyszał krzyki i wołania: „Jezus, Marya — ratunku!“ Miał wprawdzie laskę, ale nie topór. Nie brał udziału w budowie karykad.

Tu wywiązała się dłuższa dyskusya w sprawie wyrażenia „ruska dzicz“, którego użyć miał dr. Winiarz. Polski tłómacz tłómaczył te słowa przez „Wilde Ruthenen“, ruski natomiast przez „Ruthenische Wilde“.

Oskarżony Lew Cichocki, słuchacz praw, nie poczuwa się do winy. Widział zgiełk i budowanie barykad, w czem nie brał udziału. Sprzeczność obecnych zeznań z zeznaniami w śledztwie tłómaczy, jak poprzedni oskarżeni.

Obrońca dr Joachim zapytuje, czy istotnie używano

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

18 Tłum. Bol. Podlewski.

— O tak! tak! — Pomyślał Judasz, a w głowie zakręciło mu się, jak u pijanego. Wszystko się zaraz skończy: Oto oni wnet poczną krzyczeć: to nasz, to Jezus! Co wy robicie? Wszyscy zrozumieją! i...

Lecz wierzący szli w milczeniu. Jedni uśmiechali się obłudnie, udając, że to wszystko ich nie dotyczy; drudzy zaś rozprawiali głośno, lecz we wrzawie pochodu, namiętnych i zaciekłych krzykach faryzeuszów ich głosy ciche tonęły bez śladu. Wtem Judasz spostrzegł w oddali skradającego się ostrożnie Tomasza i chciał szybko podejść ku niemu. Lecz ten zląkł się, ujrzawszy przed sobą zdrajcę i począł spiesznie uciekać. Judasz jednak biegł za nim, aż wreszcie dopadł go w wąskiej, brudnej uliczce między ścianami.

— Tomaszu! poczekaj-że!

Tomasz zatrzymał się chwilę, a wyciągając przed siebie uroczyście obie ręce, zawołał groźnie:

— Odejdź precz odemnie, szatanie!

Iskaryota niecierpliwie machnął ręką.

— Jakiś ty głupi, Tomaszu. Myślałem, że jesteś mądrzejszy od innych. Szatanie! Szatanie! przecież to trzeba dowieść!

Opuściwszy ręce, Tomasz zapytał zdziwiony:

— Lecz czyś nie ty zdradził Nauczyciela! Sam widziałem, jakżeś przywiódł żołnierzy i wskazał im na Jezusa. Jeżeli to nie jest zdradą, to cóż jest nią tedy?

— Co innego, co innego! — skwapliwie odpowiedział Judasz. Słuchaj, jest was tu dużo. Trzeba, żebyście zgromadzili się razem i głośno zażądali: oddajcie nam Jezusa, bo On nasz! Wam nie odmówią, nie będą śmieli.' Oni sami zrozumieją.

— Coś ty! Coś ty! — począł trząść rękami Tomasz. Cyś widział, ilu tu jest uzbrojonych żołnierzy i sług kapłańskich! Przytem nie było jeszcze sądu, a myśmy nie powinni przeszkadzać sądowi. Czyż on nie zrozumie, że Jezus jest niewinny i nie rozkaże uwolnić Go natychmiast?

— I ty tak myślisz? — zapytał Judasz, dziwnie zamyślony. Lecz, Tomaszu, a jeżeli to nieprawda? Co wtedy? Kto sprawiedliwy? Kto okłamywał Judasza?

— Naradzaliśmy się nad tem całą noc i postanowiliśmy: sąd nie może osądzić niewinnego. A jeśli osądzi...

— No!... przynaglał Iskaryota.

— To nie będzie sądem... I źle im będzie wówczas, kiedy trzeba będzie zdać sprawę przed rzeczywistym sędzią!

— Przed rzeczywistym! A więc jest jeszcze rzeczywisty? — zaśmiał się Judasz.

— Wszyscy nasi przeklęli ciebie, lecz ponieważ twierdzisz, żeś nie zdrajca, to ja myślę, że ciebie należałoby sądzić...

Nie dosłyszawszy ostatnich słów, Judasz odwrócił się i chyżo pobiegł w dół uliczki, w ślad oddalającego się tłumu. Lecz wkrótce zwolnił kroku, pomyślawszy, że kiedy idzie tłum ludzi, to wloką się oni powoli i idący samotnie powinien ich dogonić.

Kiedy Piłat rozkazał przywieść Jezusa i postawić go przed ludem, Judasz, przyciśnięty do kolumny plecami stojących żołnierzy, kręcąc zaciekle głową, ażeby coś zobaczyć wśród dwóch błyszczących hełmów, zrozumiał nagle, że teraz skończyć się musi wszystko. Pod słońcem, wysoko ponad głowami tłumu, ujrzał on Jezusa skrwawionego, bladego, w cierniowej koronie, cierniami swymi wpijającej się w czoło. Stał On na krańcach podniesienia, widoczny cały: od głowy aż do maleńkich nóg ogorzałych i czekał tak spokojnie, był tak jasny w swej niewinności i blasku, że ślepy tylko, który nie widzi samego słońca, nie widziałby tego, głupiec tylko nie zrozumiałby tego. Lud milczał, a było tak cicho, że Judasz słyszał, jak oddycha stojący przed nim żołnierz i jak przy każdym oddechu rzemień skrzypi gdzieś na jego ciele.

— O tak... teraz wszystko skończyć się musi... zaraz zrozumieją... — myślał Judasz i nagle coś dziwacznego, coś podobnego do oślepiającej radości spadania z nieskończenie wysokiej góry w otchłań ciemniejącej i jasnej — zatrzymało jego serce.

Pogardliwie wydąwszy wargi, Piłat rzuca w tłum krótkie, urywane wyrazy; podobnie rzucają kości zgrai zgłodniałych psów, pragnąc omamić ich pragnienie ciepłej krwi i żywego skrwawionego mięsa.

— ...Przywiedliście do mnie tego Człowieka, jako podburzającego lud. Oto ja pytałem Go wobec was i żadnej winy w Nim nie znalazłem...

Judasz zamknął oczy... Czeka.

A lud cały naraz zaryczał, zawył, zaskomlał tysiącem zwierzęcych i ludzkich głosów:

— Śmierć Mu! Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!

I oto, jakby naigrawając się nad sobą samym, pragnąc jak gdyby w jednej sekundzie poznać całą nieskończoność upadku, głupoty i hańby — tenże lud krzyczy, wyje i wre tysiącem zwierzęcych i ludzkich głosów:

— Wypuść nam Barabasza! Tego zaś ukrzyżuj! Ukrzyżuj!

Lecz Rzymianin nie wypowiedział jeszcze stanowczego słowa. Po jego wygolonej, dumnej twarzy przebiegają dreszcze obrzydzenia i gniewu: on rozumie, on zrozumiał! Oto wydaje rozkaz pachołkom swoim, lecz głos jego ginie wśród ryku tłumu. Co on mówi? Czy nakazuje im wydobyć miecze i uderzyć na tych głupców? Nie.

— Przynieście wody!

Wody? Jakiej wody? Po co?

Oto umywa ręce. Nie wiadomo po co myje swoje białe, czyste, ozdobione pierścieniami ręce i podnosząc je, krzyczy gniewnie do osłupiałego z zadziwienia ludu:

— Patrzcie! Nie winien ja krwi tego sprawiedliwego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

średniowiecznych środków dla wydobycia zeznań.

Przewodniczący nie dopuszcza tego pytania.

Obrońca domaga się uchwały trybunału.

Prokurator oświadcza, że oskarżeni w sądzie odwołali zeznania, złożone w policyi. Dla stwierdzenia winy oskarżonych przebieg postępowania wstępnego nie jest już koniecznym; domaga się niedopuszczenia odpowiedzi na pytanie.

Po przemowie dra Rodego uchwalił trybunał nie dopuścić tego pytania.

Osk. Andrzej Didunyk, słuchacz medycyny, do winy się nie poczuwa. O zgromadzeniu w dniu 22 stycznia wprawdzie słyszał, jednakże nie był na niem. W dzień po zgromadzeniu udał się na uniwersytet, aby z kancelaryi rektora odebrać jakiś dokument. Gdy wchodził na pierwsze piętro, usłyszał krzyki. Pobiegłszy na miejsce, zobaczył zgiełk; nie wiedział jednakże, że chodzi o demonstracyę. Widział jak potem budowano barykady.

Przewodniczący: Czy oskarżony pomagał w tem?

Oskarżony odpowiada, że dzisiaj o tem nie wie, gdyż wówczas tak był zahukany krzykiem i oszołomiony zgiełkiem, iż nie zdawał sobie z tego sprawy co czyni.

Przew.: A więc pan nie wykluczasz możliwości współdziałania?

Oskarżony: Nie mogę tego powiedzieć.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego u sędziego śledczego nie poczynił zeznań, odpowiada, że obawiał się, że może mu to zaszkodzić. Na dalsze zapytanie oświadczył oskarżony, że dawniej brał udział w ruchu studenckim i agitacyi o ruski język.

Obrońca dr Joachim: Czy nie wiadomo panu, że przedtem także budowano barykady?

Oskarżony: Tak.

Obrońca dr Joachim: Czy w tem samem miejscu?

Oskarżony: Tego nie wiem.

Obrońca: Chciałbym mianowicie wiedzieć, czy takie barykady według zwyczaju wznoszono, aby zamknąć schody?

Przew.: O takim zwyczaju nie można tutaj mówić, gdyż musiałoby się to było pierwej częściej powtarzać.

Osk.: W r. 1905 budowano barykady.

Obrońca dr Rode: Aby

wykonywać prawo propinacyi.

Oskarżony zeznaje, że Polacy budowali wówczas barykady, aby odeprzeć Rusinów.

Oskarżony Mikołaj Hałuszczyński zeznaje, że w dniu krytycznym był na uniwersytecie, aby oddać książkę. Instynktownie przeczuwał, że coś się musi stać. Gdy usłyszał krzyk, udał się w kierunku, skąd go krzyk dochodził, gdyż wiodła go tam ciekawość. Widział, jak kilku ludzi biegło do auli. Wszystko to było tylko reakcyą wywołaną niesprawiedliwem postępowaniem władz uniwersyteckich. W zajściach nie brał udziału. Mógł odejść, będąc jednakże przekonanym, że koledzy jego domagają się tylko rzeczy sprawiedliwej, pozostał.

Obrońca dr Joachim zapytuje, czy teroryści, którzy występowali nie byli wskazywani jako szpicle policyjni?

Oskarżony odpowiada potakująco.

Oskarżony Wasyl Hładkyj zeznaje, że na zgromadzeniach większość uczestników oświadczyła się za tem, aby nie urządzać żadnych demonstracyj, gdyż zbliżały się wybory do Rady państwa. Tylko kilku skrajnych oświadczyło się wówczas przeciw temu zapatrywaniu. W dniu krytycznym był na uniwersytecie w jednej z sal wykładowych. Usłyszawszy wrzawę, udał się do auli. Kiedy się wypytywał, co się właściwie stało, odpowiedziano mu, że dra Winiarza obito.

Na zapytanie obrońcy podał oskarżony, że wśród ruskich studentów dwie kwestye podówczas dyskutowano, a mianowicie: wybory do Rady państwa i kwestyę uniwersytecką. Większość ruskich studentów była przeciwną demonstracyom na uniwersytecie, wychodząc ze stanowiska, że ruscy studenci powinni współdziałać ze staraniami, aby Rusinom przypadło w udziale 32 mandaty do Rady państwa. Ruscy studenci nie chcieli demonstrować mimo stanowiska polskich profesorów, którzy nie okazywali im i ich narodowości należytego uszanowania, co musiało wywołać wielkie wzburzenie.

Obrońca dr Joachim zapytuje, w jakiem stowarzyszeniu zbierali się wszechpolscy studenci i czy oskarżonemu jest wiadomo, że

wszechpolscy profesorowie z wszechpolskimi studentami

szli ręka w rękę podczas zajść 4 marca?

Przew.: Proszę pana obrońcy nie stawiać takich pytań.

Dr Weinfeld do oskarżonego: Czy może pan mi wymienić polskich profesorów, którzy rzekomo obrzucali obelgami Rusinów?

Przew.: Dajmy temu spokój, nie mamy tutaj sądzić profesorów.

Oskarżony Franciszek Kokowski nie poczuwa się do winy. W dniu krytycznym był przypadkiem na uniwersytecie.

Oskarżony Taras Korytowski zeznaje, że nie miał żadnego pojęcia o zajściach na uniwersytecie. Gdy przybył na uniwersytet, zobaczył zgiełk i słyszał krzyki: „nie dostaniecie uniwersytetu“. Był zdania, że Polacy napadli na Rusinów. Udał się na miejsce zajść, sam jednak nie mieszał się. Następnego dnia, t. j. 24, Polacy przyszli na uniwersytet i dalej prowadzili dzieło zniszczenia, aby Rusinów bardziej obciążyć. Na zapytanie przewodniczącego skąd wie, że byli to Polacy, odpowiada oskarżony, że wnosi to z tego, iż mówili po polsku.

Na tem rozprawę przerwano.

Przegląd polityczny.

Pierwsza większa utarczka pod Casablanca. Depesze onegdajsze podały wiadomości nieco przesadne o bitwie, stoczonej przez Francuzów z 6000 (?) Marokańczyków. Dzienniki paryskie przyniosły wczoraj opis tej bitwy; streszczamy go podług relacyi korespondenta „Figara“, który bez sensacyjnej przesady rzecz całą przedstawia.

Dnia 29 z. m. o godz. 2 po południu wyruszył z obozu francuskiego pod miastem oddział, składający się z piechoty i spahisów w asystencyi dwóch dział na rekonesans. Przeszedłszy dwa kilometry w kierunku południowo-wschodnim, dostrzegł zdaleka jeźdźców marokańskich. Rozpoczęła się wymiana strzałów, podczas której Marokańczycy cofali się, pociągając za sobą oddział francuski. Nagle z jakiejś wyniosłości dostrzegli Francuzi, iż zostali „wymanewrowani“ do miejsca, gdzie zebrane były spore siły marokańskie.

Obok tego postępu taktycznego uwidocznili Marokańczycy jeszcze inny: doświadczenie pouczyło ich, jak wielkie straty powoduje artylerya przy atakach w zbitej masie, to też poczęli oni ostrzeliwać Francuzów, działając w rozsypkę i ciągle przytem manewrując końmi, aby przeciwnikom utrudnić celność strzałów; w tych warunkach istotnie ogień działowy nie mógł im wielkiej wyrządzić szkody.

Pomimo tej ostrożniejszej taktyki, zapalczywość ich wyrażała się w podjeżdżaniu na bliską metę; zwłaszcza ostro nacierali na prawe skrzydło francuskie, gdzie zbliżali się na odległość 250 metrów, choć piechota, leżąc, w sto karabinów nieustanny ogień tu podtrzymywała. Komendant francuski Prévost musiał wreszcie zażądać posiłków, a nim one nadeszły, trzykrotnie cofał się na dalsze pozycye. Wreszcie nadeszły posiłki, które przyprowadziły z sobą 2 armaty górskie. Zjawił się też i generał Drude.

Wówczas przewaga okazała się po stronie francuskiej i o godz. 5·15 Marokańczycy opuścili pole walki. O zaciekłości Marokańczyków świadczy, iż pierwsze dwa działa, które od początku brały udział w potyczce, oddały dwieście kilkadziesiąt strzałów, nie wywołując popłochu w ich szeregach.

Przegląd społeczny.

Strejk żydowskich robotników krawieckich w Krakowie zakończony został zwycięstwem robotników. Warunki ugody podamy w jutrzejszym numerze.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych, służby domowej i robotników dziennych odbyło się w niedzielę po południu w Krakowie w sali Kasy chorych. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Paluba. Punkt 1) zniesienie przepisów policyjnych i oddanie spraw stróżów sądowi przemysłowemu referował tow. Bryniarski, którego wywody zgromadzeni przyjmowali z oburzeniem pod adresem organów policyjnych. Podczas przemówienia niejakiego Filara, który wziął policyę w obronę, przyszło do burzliwych scen, które wywołało wtrącenie się komisarza Tomasika. Komisarz był wogóle czegoś w kiepskim humorze, który podczas przemówienia tow. Mischla chciał wyładować się rozwiązaniem zgromadzenia. Tow. Kuczwał omawiał w uczuciowy sposób położenie stróżów, nawołując do solidarności i organizacyi. Przemawiali jeszcze tow. Paluba i Szczęk.

KRONIKA.

Kraków, 3 września.

Nowiny krakowskie.

Wspomnienie pośmiertne. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbył się pogrzeb tow. Maryana Niemetza, słuchacza praw, zmarłego w sobotę 31 z. m. w 22 roku życia. Zmarły, syn znanego w mieście demokraty, radcy cesarskiego Niemetza, należał do najwybitniejszych z pośród obecnego pokolenia krakowskiej młodzieży socyalistycznej. Brał on gorliwy udział w działalności partyjnej, zwłaszcza w organizacyi wyborczej okręgu Wesoła, gdzie cieszył się żywą sympatyą ogółu towarzyszów. Młodociany jego organizm strawiła gruźlica, której uległ po 3-miesięcznej chorobie. W rozkwicie młodości straszna ta choroba przecięła pasmo żywota tego zdolnego i dzielnego towarzysza, rokującego piękne nadzieje.

Cześć jego pamięci!

Samobójstwo czy morderstwo? Od dyrekcyi Związku handlowego Kółek rolniczych otrzymujemy następujące sprostowanie: Śp. Józef Orzechowski pracował w Związku handlowym od 15 marca 1898 jako magazynier składu miejskiego kolonialnego. Przed 1 stycznia rb. został uprzedzony, iż skutkiem zmian organizacyjnych od dnia 1 lipca rb. zostanie zwolniony. Skutkiem tego też Związek, przenosząc z dniem 1 lipca br. ubezpieczenie swoich pracowników z miejskiej Kasy chorych do kupieckiej, nie zgłosił już śp. Orzechowskiego. Ponieważ nieboszczyk nie znalazł do 1 lipca rb. innej posady, przeto dyrekcya zatrzymała go prowizorycznie nadal w służbie Związku, przydzielając mu chwilowo zastępstwo magazyniera składów kolejowych, a zarazem uchwaliła przedstawić na najbliższem posiedzeniu Rady nadzorczej wniosek przyznania mu stosownej odprawy. Na tej podstawie powziął śp. Orzechowski zamiar otwarcia w Krakowie na własny rachunek sklepiku i, uzyskawszy w ostatnich dniach sierpnia za poręką dyrekcyi Związku pożyczkę w kwocie K 800, wynajął nawet lokal na sklepik korzenny przy ul. Zwierzynieckiej l. 7, oraz zakupił potrzebne do tego urządzenie sklepowe. Sklep ten miał otworzyć przy pomocy dyrekcyi Związku w początkach września.

Wobec tych faktów podpisana dyrekcya uważa za wykluczone, aby śmierć nagła śp. Orzechowskiego nastąpiła wskutek samobójstwa; przeciwnie zarówno oświadczenia nieboszczyka przed rodziną zaraz po zachorowaniu, jak niemniej spostrzeżenia lekarzy wskazują na inne powody śmierci, których wykryciem zajmują się już kompetentne władze, a w pierwszym rzędzie c. k. prokuratorya państwa.

Doniesienie nasze oparliśmy na udzielonych nam informacyach i było ono zgodne z doniesieniami innych pism krakowskich.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W premierze sobotniej p. Jadwigi Marcinowskiej: „Piastowie“ biorą udział pp. Ordon-Sosnowska, Modzelewska, Sosnowski, Mastalski, Czechowski, Szymborski, Bończa, Puchalski, J. Węgrzyn, Stępowski, Jejde, M. Węgrzyn, Wójcicki, Miarczyński, Stanisławski, Kosiński, Mielewski, Andruszewski, Zelwerowicz, Zbyszewski i Solski.

Z doli rezerwistów. W nocy z niedzieli na poniedziałek wywołał w restauracyi III klasy na dworcu kolejowym jej dzierżawca niezwykle hałaśliwą awanturę. Z Galicyi wracali w znaczniejszej liczbie rezerwiści wiedeńscy, wysłani z garnizonowej stacyi w wagonach towarowych. Znużeni upałem i ściskiem ułożyli się w poczekalni do odpoczynku. Dzierżawca restauracyi podniósł jednak swoje pretensye do zajętych ławek i drzemiących spokojnie robotników wiedeńskich, przywykłych do europejskich zwyczajów, pospędzał parasolem, a kilku dotkliwie pobił.

Na protesty pokrzywdzonych zawołał restaurator agenta policyjnego Rzechowicza, który rozpoczął „urzędowanie“ i zaaresztował Bogu ducha winnego rezerwistę, zaś jego kolegów, którzy niewinność zaaresztowanego chcieli poświadczyć, kazał powyrzucać z biura przez policyantów, którzy na drodze nie szczędzili biedakom kułaków.

Zaaresztowanego tow. Drechslera z Wiednia wypuszczono wprawdzie natychmiast, fakt ten jednak, który do żywego oburzył wszystkich świadków zajścia, tak charakterystyczne rzuca światło na stosunki w dworcu krakowskim, że zarząd stacyi powinien ostatecznie poinformować publiczność, czy fakt dzierżawy bufetu na kolei uprawnia jego właściciela do takiego traktowania przejezdnych.

Ładne pojęcie wyniosą robotnicy wiedeńscy o „kulturze“ Krakowa!

Towarzystwo ratunkowe w miesiącu sierpniu b. r. udzieliło pomocy 364 razy, a od początku bieżącego roku 3137. W sierpniu było 251 wypadków chirurgicznych, 5 zamachów samobójczych. Zażądało pomocy mężczyzn 213, kobiet 97, dzieci opatrzono 46, z tego dziennych wypadków było 264, a nocnych 100. Wyjazdów do chorych było 141. Od początku swego istnienia, t. j. od r. 1891 do 1 września b. r., interweniowało pogotowie 44.191 razy.

W sprawie kradzieży w biurze inżyniera Nitscha, któremu w zeszłym tygodniu skradziono z biurka 800 K, aresztowano Józefa i Franciszka Rysiów jako podejrzanych o popełnienie tej kradzieży. Znaleziono przy nich trochę złotej monety oraz nowe ubrania.

Dobrego apetytu! Piekarze krakowscy uwzięli się stanowczo, aby odbierać apetyt nieszczęśliwym konsumentom. Możnaby ułożyć całą kolekcyę z różnych apetycznych dodatków, znalezionych różnymi czasy w chlebie. Byłaby to kolekcya nadzwyczaj ciekawa: widzielibyśmy tam wspaniałe okazy karakonów różnych odmian, poczynając od karakona wschodniego, a kończąc na galicyjskim, „raz już użyte“ kawałki ogórków kiszonych, munsztuki od papierosów i t. p. Niedługo doczekamy się, że będziemy znajdować w chlebie stare skarpetki, spodnie, a nawet buty.

Dziś przyniesiono nam znów do redakcyi kawałek chleba z piekarni Szmidta, w którym spała snem wiecznym pluskwa, otoczona równie martwem potomstwem. Możeby panowie piekarze sami konsumowali swoje dodatki, które dla publiczności nie stanowią chyba miłej atrakcyi.

Telefony w Podgórzu. Dyrekcya pocztowa zamienia dotychczasowe przewody telefoniczne napowietrzne na podziemne i w tym celu ułożono kabel w rowie od mostu na Wiśle aż do magistratu. Tu zostanie urządzona stacya centralna obliczona na 250 połączeń. Połączenie z Krakowem będzie dokonanem przez kabel biegnący pod chodnikiem mostu podgórskiego, który od wczoraj zaczęto partyami burzyć.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiański; „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Z kraju.

Na naczelnika stacyi Podłęże Franciszka Wójtowicza mnożą się skargi ze strony publiczności. Jestto bowiem znany awanturnik, dwukrotnie już karany sądownie za awantury ze stronami. Wogóle w jego rządy na stacyi powinnaby dyrekcya uważnie wejrzeć i ocenić raz wreszcie, czy takiemu człowiekowi można powierzać odpowiedzialne a samodzielne stanowisko naczelnika stacyi. Ale p. Wójtowicz jest „patryotą“, gorliwym macherem miejscowego „Sokoła“ i dlatego uchodzi mu bezkarnie wszystko, na co sobie wobec interesentów pozwala.

Wiec socyalno-demokratyczny odbył się 1 b. m. w Czerniowcach przy udziale przeszło 1.000 ludzi. Przybyli nań delegaci prawie z wszystkich większych miast Bukowiny, poseł tow. Grigorovici oraz witany owacyjnie poseł z okręgu stryjskiego tow. Jędrzej Moraczewski.

Wiec zagaił poseł Grigorovici, zdając sprawę ze swej działalności oraz z działalności całego klubu socyalistycznego, który byłby wiele zrobił, gdyby mu nie stały na przeszkodzie partye burżuazyjne. Socyaliści muszą jednak w końcu zwyciężyć. Przy następnych wyborach sięgną po resztę 13 mandatów bukowińskich, które inne partye jedynie swindlem zdobyły. Obecnie partya socyalistyczna musi się należycie zorganizować i przygotować do walki o sejmową reformę wyborczą.

Następnie wygłosił dłuższą mowę poseł tow. Moraczewski, w której omawiał gwałty wyborcze w Galicyi. Socyaliści w parlamencie domagali się rewizyi wyborów, partye burżuazyjne sprzeciwiły się oświadczając, że brak na to czasu.

W Przemyślu podczas wyboru tow. dra Liebermanna, policya, to posłuszne narzędzie polskiej szlachty zabiła dwie osoby, raniła przeszło 200. Ażeby obalić w Krakowie tow. Daszyńskiego a przeprowadzić wybór Petelenza, namiestnik Potocki dał na ten cel 80.000 K. Wreszcie zgromadzeni uchwalili posłowi tow. Grigorovici'emu wotum zaufania.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono wiec, uchwaliwszy jeszcze rezolucyę domagającą się zaprowadzenia równego prawa głosowania do sejmu, poczem uczestnicy zebrania rozeszli się spokojnie.

Uciekło z Wiśnicza wczoraj trzech niebezpiecznych zbrodniarzy: Jan Kurek, odsiadujący dożywotnie więzienie za morderstwo, Jan Wadas skazany na 6 lat za rabunek i Henryk Smólski skazany na 8 lat za głośne przed kilku miesiącami w Krakowie włamanie się do sklepów: Spiry, Dutkiewicza, administracyi „Naprzodu“ itd. Siedzieli razem w jednej celi, przepiłowali kraty u okna i na sznurze, zrobionym z podartych ubrań spuścili się na dół. Poszukiwania nie dały dotąd rezultatu.

O malwersacyach kolejowych w Stanisławowie donoszą dalej, że dyrekcya położyła areszt na ruchomości inspektora Siebauera i spadkobierców Leizora Wuhla celem zabezpieczenia swych prezensyj. Brak w materyałach wynosi ogółem 142.000 K, a dalsze szkody wykryje śledztwo. W Stanisławowie panuje przekonanie, że inspektor Siebauer zostanie w najbliższych dniach aresztowany. Do sprawy tej wmieszani są także baumistrz Waldeker i asystent Kalita.

Pożar mostu na Sanie. W nocy z 29 na 30 z. m. wybuchł pożar na moście nad Sanem koło Zarzecza (pow. Nisko). Most był właśnie w naprawie, ale pożar — zdaje się — był podłożony, gdyż wybuchł w kilku punktach odrazu. Cała środkowa część mostu uległa zniszczeniu, ocalały tylko nadbrzeżne przęsła. Most ten ma wielkie znaczenie strategiczne.

Napad kozaków na terytoryum galicyjskie. Z Uhnowa (pow. Sokal) donoszą do „Głosu“ lwowskiego: W Nowosiółkach Kardynalskich, miejscowości oddalonej o 100 kroków od granicy, wydarzył się wypadek, który nie powinien pozostać bez konsekwencyi.

U właściciela dóbr Borowskiego zatrudniony był jako ekonom pewien emigrant z Królestwa, Polak. Kilku chłopów z Nowosiółek doniosło rosyjskiemu rotmistrzowi kozaków, że ów ekonom jest członkiem bojówki. Żandarmi rosyjscy postanowili za wszelką cenę schwytać rzekomego bojowca. Przed kilku dniami wjechali na terytoryum austryackie czterej kozacy na koniach, zaopatrzeni w pasy i łańcuchy, celem przywiązania bojowca między konie i uprowadzenia go. Kozacy przeszukali stajnię, gdzie ekonom zwykle sypiał; nie zastawszy go jednak, wrócili, obiecując chłopom po 100 rubli, jeśli powiedzą, gdzie ekonom będzie spał przyszłej nocy.

Rzecz stała się przypadkiem głośną. Właściciel dóbr Borowski dał znać do starostwa w Sokalu o zamierzonym napadzie. Na drugi dzień kozacy znowu w czterech przyjechali; zobaczywszy jednak żandarmów austryackich, cofnęli się.

Do Nowosiółek przyjechał rotmistrz żandarmeryi austryackiej, aby przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Władze polityczne i sądowe szukają tych, którzy pomagali kozakom w ich przedsięwzięciu.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa napadu na pociąg kolei herbskiej. Policya częstochowska aresztowała w tych dniach niejakiego Szczepana Stracho, którego podejrzewa, że był przywódcą napadu, dokonanego w roku zeszłym na pociąg kolei herbskiej. Stracho był przez dłuższy czas za granicą i niedawno powrócił do kraju.

Napad na stacyę. W sobotę około godz. 7 wieczorem na stacyę Minkowice pod Lublinem dokonano napadu zbrojnego. Z kasy ogniotrwałej i z kasy biletowej zabrano 360 rubli. Wypadku z ludźmi nie było. Miejscowy żandarm ścigał napastników, którzy uciekli na wozach. Wysłano za nimi patrole wojskowe.

TELEGRAMY

z dnia 2 września.

1-szy socyalista w sejmie galicyjskim.

Zbaraż. Przy dzisiejszym wyborze do sejmu krajowego głosowało **144 wyborców. Tow. Andrzej Szmigielski otrzymał 78 głosów**, Michał Gregoroszczuk 66 głosów. **Wybrany posłem tow. Szmigielski.**

Proces o zajścia na uniw. lwowskim.

Wiedeń. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9. Odbywa się dalsze przesłuchiwanie oskarżonych.

Osk. Jan Krysowaty do winy się nie poczuwa. Nigdy nie brał udziału w demonstracyach. Dnia 23 stycznia było rzeczą wiadomą w kołach ruskich, że do rektora udała się deputacya i rektor miał jej oświadczyć, że jest za tem, aby przy imatrykulacyi formuła przysięgi była także w języku ruskim odczytana. Gdyby senat do tego nie miał się przychylić — opowiadano — to rektor złoży swoją godność. Następnego dnia udał się na uniwersytet. Czując się słabym, wszedł do pokoju portyera. Zaburzeń nie widział. O zgiełku jedynie mu opowiadano.

Przew.: Ciekawem jest, że w śledztwie żaden obwiniony ani słowem nie wspomniał o rzekomych obelgach profesora Winiarza.

Osk.: Zeznałem to, lecz nie dostało się to do protokółu.

Obrońca dr Joachim stawia wniosek o zarekwirowanie aktów policyjnych dotyczących zamknięcia stowarzyszenia „Akademiczna Hromada“ oraz przedłożenia wszystkich polskich i ruskich dzienników z tego czasu dla stwierdzenia, że wszystkie dzienniki podały to zamknięcie jako powód obicia profesora Winiarza. Dalej domagał się obrońca wezwania na świadka profesora Dniestrzańskiego dla historyi przedwstępnych zgromadzeń i prosił o stwierdzenie, że list inkryminowany do rektora pisany jest czysto po polsku. Podobny list wraz z wyrokiem śmierci otrzymał redaktor socyalistycznego „Głosu“. Wszystko to zrobiono ze strony polskiej, nie ruskiej, a zeznać może o tem poseł Breiter.

Trybunał zastrzegł sobie powzięcie uchwały.

Osk. prawnik Roman Lewicki zaprzecza, jakoby brał udział w czynach karygodnych. Dnia 23 stycznia słyszał krzyk na uniwersytecie, zbiegł więc ze schodów i widział jak kilku studentów wlokło ławki z sal wykładowych. Oskarżony Tychowski zawołał do niego: Czyście zwaryowali, co robicie?

Przew.: Czy pan także pomagałeś?

Osk.: Nie.

Przew.: W policyi przed sędzią śledczym zeznałeś pan, że wlokłeś ławki.

Osk.: Komisarz policyi wezwał mnie, abym zeznał, co wiem. Przesuwanie ławek nie uważałem za coś tak złego i sądziłem, że gdy się przyznam, to mnie puszczą.

Osk. Osyp Nazaruk, b. przewodniczący stowarzyszenia „Akadem. Hromada“, przyznaje, że bywał obecnym na zgromadzeniach. Był zawsze przeciwnikiem technicznej demonstracyi i gwałtów, ponieważ wychodził z założenia, że w walce uniwersyteckiej nie należy się zbytnio angażować, aby zarezerwować siły na kampanię wyborczą.

Przew.: Czy pan na zgromadzenniach przemawiał w tym duchu.

Osk.: Zawsze.

Przew.: Sądził pan, że przeciw agitacyi nie należy nic przedsiębrać?

Osk.: Chciałem sprawę odroczyć aż do zebrania się parlamentu.

Przew.: A więc zajścia przyszły dla pana niespodziewanie.

Osk.: Tak.

Przew.: Co było na zgromadzeniu?

Osk.: Nie przyszło do uchwały. Zgromadzenie miało przebieg ożywiony, ponieważ przeciwnicy przez szydercze przerywania chcieli nas zniewolić do demonstracyi.

Oskarżony zeznawał dalej, że przybył dopiero o godz. 12 na uniwersytet, ponieważ chciał towarzyszyć deputacyi, którą wybrano dopiero na korytarzu. Widział później atak na aulę. Chcąc jednego z kolegów zatrzymać, upadł na podłogę i złamał sobie palec a na leżących na podłodze kawałkach szkła skaleczył sobie rękę.

Przew. Czy widział pan, że Krat zjawił się w todze rektora?

Oskarżony oświadcza, że nie chce zeznawać o Kracie, ponieważ żyje z nim w nieprzyjaźni.

Przew. Pan byłeś tym, który domagał się od policyi, aby prowadziła uwięzionych przez najbardziej ożywione ulice miasta.

Osk. Tak, żądałem tego, jako zadośćuczynienia dla nas i jako demonstracyi dla sprawy narodowej. Nie potrzebujemy się tego wstydzić.

Przew. W dniu zgromadzenia otrzymał pan od dr Baczyńskiego telegram opiewający: Przyjaciele, naprzód!

Osk. Był to tylko telegram powitalny, a nadszedł dopiero po zgromadzeniu.

Przew. Przyzna pan, że telegram ten jest podejrzany.

Obr. dr Rode: Czy prawdą jest, że na uniwersytecie lwowskim profesorzy uprawiali wszechpolską agitacyę i organizacyę, która zwracała się przeciw Rusinom i że profesorzy podjudzali polskich studentów przeciw Rusinom?

Przew.: Nie dopuszczę do odpowiedzi na to pytanie, ponieważ nie ma ono nic wspólnego z przedmiotem rozprawy.

Obr. dr Rode: Proszę o uchwałę trybunału.

Obr. dr Joachim: Proszę o równoczesną uchwałę, czy ma być dopuszczonem następujące pytanie: Czy jest prawdą, że dnia 4 marca b. r. polscy profesorowie podjudzali polskich studentów do gwałtów przeciw Rusinom słuchaczom i jeden z polskich profesorów z okna komenderował i podjudzał polskich studentów?

Obr. dr Rode do oskarżonego: Czy jest prawdą, że jeden z profesorów polskich przekręcał nazwiska studentów ruskich?

Osk. Tak jest. — Zresztą nic nie robił.

Obrońca Rode: Co było w r. 1901 podczas secesyi 800 ruskich studentów z lwowskiego uniwersytetu?

Osk.: Ponieważ na drzwiach uniwersytetu przybito ogłoszenie senatu, w którem było powiedzianem: Polska młodzież niechaj nie zważa na bandę ruską.

Obrońca zapytał dalej oskarżonego o ruch wyborczy i o wrażenie, jakie ostatnie wybory do Rady państwa wywarły na ludności ruskiej.

Przewodniczący przerywa.

Obrońca: Czy dr Winiarz był nazywany złym duchem uniwersytetu?

Przewodniczący nie dopuszcza tego pytania, gdyż tkwi w niem obraza jednego ze świadków.

Obr. dr Joachim do oskarżonego: Powiedz mi pan, jak poprzedni rektorowie obchodzili się z Rusinami?

Przew.: Tego pytania nie dopuszczam, gdyż nie jest koniecznem, aby rzucać kamieniami na osoby, które nie są obecne i nie mogą się bronić.

Obr. dr Kos: Czy już przedtem budowano barykady na uniwersytecie?

Osk.: Tak, w ubiegłym roku wszech-polscy studenci budowali barykady, aby Rusinów wyprzeć z uniwersytetu.

Nastąpiła przerwa. Wszystkie wnioski o dopuszczenie świadków i pytań odrzucono.

O reformę sejmową w Czechach.

Praga. (Tel. wł.). W Lipie czeskiej odbył się wczoraj wiec niemieckiej partyi ludowej. Poseł sejmowy Markert wygłosił mowę, w której powiedział, że Niemcy tylko wtedy zgodzą się na reformę sejmowej ordynacyi wyborczej, jeżeli otrzymają całkowitą autonomię i kurye narodowe oraz odgraniczenie narodowe od Czechów.

Cholera na granicy Galicyi.

Budapeszt. W miejscowości Toronia na granicy galicyjskiej zaszedł wypadek cholery nostras. Kilka wypadków podobnych do cholery nostras stwierdzono jeszcze i w dwóch innych komitatach. Na granicy galicyjskiej przesięwzięto środki ostrożności.

Rozruchy włosko-chorwackie.

Rjeka. (Węg. B. kor.). Onegdaj w nocy przyszło do burzliwych demonstracyj. W porcie rozeszła się pogłoska, że Chorwaci, biorący udział w uroczystości sokolskiej w Wolosce zamierzają w powrocie do Suzak urządzić demonstracyę. Sokoli jednak przeszli przez Rjekę bez prowokacyi. Na moście, prowadzącym z Suzak do Rjeki, zebrało się wielu Chorwatów, którzy chcieli wtargnąć do Rjeki. Żandarmerya zastąpiła im drogę. Demonstranci dali wiele strzałów z rewolwerów, nie raniąc nikogo. Koło północy wysłano na pomoc policyi i żandarmom oddział straży skarbowej i kompanię piechoty. Dalsze oddziały wojska ustawiono w pogotowiu w magistracie. W nocy panowało w Rjece wielkie wzburzenie. Na placu Adamicsa zebrało się kilkaset osób, oczekujących na Chorwatów, którzy nie mogli się jednakże dostać do miasta, gdyż żandarmerya ich rozproszyła. W Rjece przyszło w nocy między Chorwatami a mieszkańcami **do małych bitew** i dopiero nad ranem nastał spokój. Ludność jest zaniepokojona z powodu demonstracyj, które powtarzają się od trzech nocy.

Rjeka. Przybył tu batalion pułku piechoty z Karlstadu w Chorwacyi. W mieście panuje zaniepokojenie. Szef policyi wydał rozporządzenie znoszące ważność pozwoleń na noszenie broni. Zakazano wszelkich zebrań na ulicy po godzinie 9-tej wieczorem. Dzieciom nie wolno bez towarzystwa wychodzić na ulice. W mieście patrolują straże wojskowe.

Komedya pokojowa w Hadze.

Haga. Na posiedzeniu komitetu „A“ komisyi dla sądów rozjemczych, delegat włoski hr. Tornelli oświadczył, że w interesie porozumienia się co do kwestyi sądów rozjemczych ogranicza się obecnie do oświadczenia, iż przymusowe postępowanie sądów rozjemczych dla kwestyj prawnych, zwłaszcza dla interpretacyi traktratów międzynarodowych, jest możliwem do zastosowania. Należałoby zawezwać rządy, aby po należytem zbadaniu sprawy poczyniły propozycye co do praktycznego zastosowania tej zasady. Mowca zastrzega sobie postawienie wniosku w tym duchu.

Delegaci Austro-Węgier, Niemiec i Szwajcaryi oświadczyli, że uważają porozumienie na podstawie zapatrywania Tornellego za możliwe.

Strejk generalny w Antwerpii.

Antwerpia. Robotnicy węglowi, oraz przenoszący ładunki zaprzestali pracy. W ciągu przedpołudnia między strejkującymi a łamistrejkami przyszło do bójek.

Sytuacya w Persyi.

Teheran. Mimo zamordowania wielkiego wezyra, panuje na razie zupełny spokój. — O mordercy, który popełnił samobójstwo doniosą, że należał do rewolucyjnego stowarzyszenia. Był on z pochodzenia Persem. W ostatnim czasie żył w Baku. Jeden wspólwinny został uwięziony.

Święto robotnicze w Ameryce.

San Francisco. Pochód, urządzony tutaj wczoraj przez tutejsze stowarzyszenie robotnicze, dał powód do poważnych zaburzeń. Kolej miejską, która przerwała pochód, zaatakowano. Służba kolejowa dobyła rewolwerów i oddała strzały. Dwie osoby zostały zranione. Zawezwano policyę i straż pożarną dla przywrócenia porządku.

Londyn. (Tel. wł.). W Nowym Jorku miał pochód robotniczy imponujący wygląd. Wzięło w nim udział 50.000 robotników odświętnie odzianych. Mimo deszczu tysiące ludzi przyglądały się pochodowi. — Związki anarchistyczne zostały przez stowarzyszenia robotnicze od udziału w pochodzie wykluczone. Z wielkim entuzyazmem przyjmowano 200 telegrafistek, które w automobilach wzięły udział w pochodzie.

Zamach dynamitowy na pałac milionera.

Londyn. (Tel. wł.). W Chicago wykonano zamach dynamitowy na pałac milionera Clairke'a, który do niedawna był szefem. Szkoda wynosi $^1/_4$ miliona dolarów. Sądzą, że zamach wykonali właściciele pokątnych domów gry, których Clairke w czasie swego urzędowania ograniczał w ich praktykach.

Wojna w Marokku.

Casablanca. (Ag. Havasa). W okolicy miasta niema już żadnych wojsk nieprzyjacielskich. Hiszpańskie wojska, które obozują w pobliżu bramy, przez którą wiedzie droga do Marakeszu, dały w nocy szereg strzałów do Arabów. Pewien krajowiec opowiada, że szczepy wewnątrz kraju zmuszone zostały do walki przez fanatyków, którzy zakupili broń i amunicyę. Muley Hafid wzywa w proklamacyi krajowców, aby nie atakowali Casablanca, poleca im jednakże, aby udając się w głąb kraju, trzymali wojska w pogotowiu, którym obiecuje żołd.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje, że w miastach na wybrzeżu panuje spokój. Rekonesans, wysłany z Casablanca, natrafił na silny oddział wojska marokańskiego, który po walce został zmuszony do ucieczki.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tangeru pod datą wczorajszą, że pogłoska o walce z Rajzulim jest nieuzasadnioną. Generał Drude tworzy stały obóz pod Casablanca. Obawiają się, że wobec burzy okręty wojenne będą musiały zmienić miejsce, w którem stoją na kotwicy tak, iż strzały ich nie będą mogły dosięgać miejsca przeznaczenia.

Londyn. (B. Reutera). W Casablanca oczekują przybycia jeszcze dwóch batalionów strzelców. Położenie w Mazagan może się niebawem stać krytycznem. W tamtejszym budynku cłowym leży 2 miliony patronów, przeznaczonych dla rządu marokańskiego. Ludność miasta, która sprzyja Mulej Hafidowi chciałaby, aby patrony te jemu wydano. Władze francuskie są zdecydowane za wszelką cenę do tego nie dopuścić i zamierzają cały ten ładunek przenieść na okręt wojenny. Zachodzi obawa, że przy przeprowadzeniu tego zamiaru przyjdzie do starć z ludnością.

Paryż. Dziennik „Journal“ donosi z Tangeru, że Marokańczycy ponownie napadali na obóz hiszpański.

Pogrom w Odessie.

Odessa. Aby pomścić śmierć oficera i trzech policyantów, którzy zginęli podczas przypadkowej eksplozyi bomby, znalezionej podczas rewizyi, urządził onegdaj „Związek ludzi rosyjskich“ **pogrom, który jeszcze trwa.** Przeciągają oni ulicami **i rzucają się na żydów. Trzech żydów zginęło, 60 odniosło ciężkie zranienia. Policya jest bezczynna.** Dotychczas **nie aresztowano ani jednego pogromcy.** W mieście panuje **ogromna panika.**

Otwarcie sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.). Sejm finlandzki został otwarty.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń i grup miejscowych odbędzie się w piątek 6 b. m. punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5).**

* **Wielki wiec kolejarzy z całej zachodniej Galicyi** odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej w niedzielę 8 września o godz. 10 rano z porządkiem dziennym:

1) Działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie w obronie kolejarzy.
2) Materyalne położenie funkcyonaryuszy kolei państwowej i upaństwowienie kolei północnej.
3) Reforma wyborcza do sejmu.
4) Wnioski.

Referować będą tow. Daszyński, poseł Moraczewski i poseł Tomschik.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie poufne robotników chemicznych w stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4).

* **Podgórze.** W niedzielę 8 września odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp“ (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1) „Jeden z nas ożenić się musi“, komedya w 2 aktach. 2) „O. S. S. czyli wyprawa ślubna“, komedya w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 września. Pszenica na październik 11·45 do 11·46. Pszenica na kwiecień 11·95 do 11·96. Żyto na październik 9·74 do 9·75. Żyto na kwiecień 10·12 do 10·13. Owies na październik 8·07 do 8·08. Owies na kwiecień 8·46 do 8·47. Kukurudza na wrzesień 6·85 do 6·86. Kukurudza na maj 6·90 do 6·91. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: gorąco.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura obniża się, pogoda się potem polepsza.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).